

MONA KASTEN



LONELY
HEART

Przełożyła
Joanna Słowikowska



Tytuł oryginału: *Lonely Heart*
Copyright © 2022 by Bastei Lübbe AG, Köln

Projekt okładki: Jeannine Schmelzer
Fotografie wykorzystane na okładce: © Martha Kraft/Shutterstock.com;
KatarzynaZa/Shutterstock.com

Redakcja: Marta Tojza
Korekta: Urszula Drabińska, Renata Kuk
Skład i łamanie: Robert Majcher
Adaptacja okładki: Magdalena Zawadzka/Aureusart

Copyright for the Polish edition © 2022 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.
Wyrażamy zgodę na wykorzystanie okładki w Internecie.

ISBN 978-83-8266-133-0

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2022

Adres do korespondencji:
Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.
ul. Ludwika Mierosławskiego 11a
01-527 Warszawa

www.wydawnictwo-jaguar.pl
[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)
[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)
[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)
twitter.com/WydJaguar

Druk i oprawa: Abedik
Wydrukowano na papierze Creamy 70g, dostarczonym przez **ZING** Sp. z o.o.

Ta książka zawiera treści, które mogą wywołać
niepożądane zachowania. Dlatego na stronie 398
znajdziecie ostrzeżenie o możliwych
niepożądanych skutkach jej lektury.
Mamy nadzieję, że powieść ta dostarczy
Wam niezapomnianych wrażeń.

DLA C.

Playlista



Treading Water – The Vamps

Would You – The Vamps

Kill My Time – 5 Seconds of Summer

Beside You – 5 Seconds of Summer

Thin White Lies – 5 Seconds of Summer

My Time – BTS

Beautiful & Brutal – Plested

Lost – Blake Rose

Signal – Joris

Undercover – Kehlani

For a Second – Michael Schulte

WOW – Zara Larsson

slower – Tate McRae

You – Regard, Troye Sivan, Tate McRae

Let's Not Fall in Love (feat. Jacquees) – Kodie Shane

1

Rosie



Pochyliłam się trochę do przodu, żeby przybliżyć usta do mikrofonu.

– Jaką historię opowiadają *First Dreams*? – spytałam i przeniosłam wzrok na siedzącą przede mną na kanapie dziewczynę.

Brązowe włosy miała związane w ciasny węzeł z tyłu głowy. Fryzura ta ostro kontrastowała z jej ubiorem, składającym się z metalicznie połyskującej marynarki i boyfriendów z szerokimi nacięciami na udach, przez które przebłyskiwała jej opalona skóra. Ashley Cruz była gwiazdą od stóp do głów. Świadczył o tym nie tylko jej perfekcyjny wygląd, ale również postawa i sposób, w jaki odpowiadała na zadawane pytania.

– *First Dreams* opowiadają o mnie. O dziewczynie, którą byłam, oraz o kobiecie, którą w ostatnich latach się stałam. Myślę, że znajduję się teraz w takim momencie mojego życia, kiedy nie muszę decydować się wyłącznie na jedną historię – odpowiedziała i opadła w tył na brązową, skórzaną sofę. Podciągnęła nogi, żeby wygodniej usiąść.

Ucieszyłam się. Mimo że właśnie zaprezentowała mi odpowiedź, której udzielała w prawie każdym wywiadzie podczas swojej trasy promującej nowy album. To, że w mojej obecności wyglądała na tak odprężoną, uznałam za swój pełny

sukces. Właśnie tego chciałam, kiedy ludzie przychodzili do mojego show: dać im odczuć, że ktoś ich słucha. A najważniejsze było dla mnie, żeby dobrze się czuli.

– Twoje stare albumy opowiadały zawsze jedną niezmienną historię i od pierwszej sekundy bardzo mi się podobały – powiedziała i rzuciłam szybko okiem na leżące przede mną notatki. Właściwie ich nie potrzebowałam, ale sama możliwość dotknięcia ich i spojrzenia na zaznaczone fragmenty dawała mi poczucie bezpieczeństwa. – Ale kiedy pierwszy raz usłyszałam *First Dreams*... Ashley, uwierz mi, całkiem straciłam głowę. – Jej oczy rozbłysły. – Czuje się to, co właśnie powiedziałaś, i to od pierwszej do ostatniej piosenki. Przy *We Were Crazy* podskoczyłam na równe nogi i po prostu musiałam zatańczyć, a kiedy słuchałam *I Think It Was You*, łzy spływały mi po policzkach. Przy żadnym z twoich wcześniejszych albumów nie miałam wrażenia, że znam cię aż tak dobrze jak teraz.

Ashley przycisnęła rękę do piersi i wyraźnie podłechtana wykrzywiła twarz w uśmiechu.

– To miłe, Rosie. Tworząc ten album, pozwoliłam sobie być w pełni sobą.

– Co jest nie lada wyzwaniem. Bo robiąc to, narażasz się na zranienie.

Miałam wielką nadzieję, że na to odpowie. Bywało ciężko, kiedy nie postawiło się właściwego pytania, niektórzy goście w takiej sytuacji w ogóle nie reagowali. Momentalnie zakielkowała we mnie myśl, że tym razem może być podobnie. Moje obawy okazały się jednak bezpodstawne, bo Ashley skinęła głową.

– A to może całkiem mocno zaboлеć. Ale w ostatnich latach nauczyłam się również tego, że to nie musi być zawsze takie złe.

Teraz już nie potrzebowałam notatek, nawet po to, żeby poczuć się bezpieczniej. Do tego, co właśnie powiedziała, mogłam od razu nawiązać. Moja asystentka produkcji, Kayla, uniosła kciuk w górę, ale starałam się pozostać skoncentrowana, nie mogłam dać się rozproszyć.

– Jak to? – spytałam.

Ashley wzruszyła ramionami.

– Dzięki temu moi fani wiedzą, że nie są sami. Nikt tak naprawdę nie jest sam, a kiedy można to wyrazić w muzyce, ma się z tego ogromną satysfakcję.

– Gdy słucha się twojego nowego albumu, można zauważyć, jak wiele osobistych konfliktów cię ukształtowało. Wyobrażam sobie, że proces twórczy był dla ciebie rodzajem wyzwolenia, ale czy tylko? – powiedziałam ostrożnie.

W jej brązowych oczach zamigotało coś ciemnego. Coś, co dało się usłyszeć w każdej z ekspresyjnych piosenek jej trzeciego albumu. Coś, co głęboko mnie poruszyło, kiedy przesłuchiwałam je w domu. To, co powiedziałam o łzach, nie było przesadzone.

– Ostatnie lata były dla mnie trudne. Przeszłam terapię i nadal pracuję nad problemami, które są efektem mojego dorastania w świetle fleszy. Nie mam wpływu na to, że wszyscy znają najdrobniejsze szczegóły mego życia. Ale teraz mogę przynajmniej opowiedzieć moją wersję tej historii. Z mojej perspektywy. Bez kompromisów.

To było to, co chciałam z niej wyciągnąć. Prawdziwe odpowiedzi. Prawdziwe emocje. Dokładnie te uczucia, które niosła ze sobą każda z jej piosenek.

– Zatem pisanie było też jakąś formą terapii? – zapytałam. Ashley się uśmiechnęła.

– Właśnie tak. Moja terapeutka radziła mi, między innymi, żebym jak najwięcej pisała. Wcześniej zawsze było tak,

że zabierałam się do pisania tekstów piosenek dopiero wtedy, kiedy miałam wrażenie, że wszystko już przepracowałam. Teraz notowałam swój ból, lęk, radość... po prostu wszystko.

– Podoba mi się, jak otwarcie potrafisz mówić o swojej terapii. Wydaje mi się, że właśnie tego potrzebują twoi fani: otwartego i szczerego podejścia do problemów psychicznych.

– Też tak uważam. Dużo ludzi boi się o tym mówić albo myśli, że coś jest z nimi nie tak. Tak również było na początku ze mną. Pamiętam jeszcze mój pierwszy atak paniki i to, jak zaszyłam się po nim na długie tygodnie w domu, nie ośmielając się nikomu zwierzyć, chociaż każdego dnia miałam wrażenie, że przechodzę zawał serca.

– Przykro mi to słyszeć. Mogę trochę wczuć się w twoją sytuację. Ze mną czasami bywało już tak źle, że nie byłam w stanie wyjść nawet na zakupy. – Na wspomnienie tego ciężkiego okresu mojego życia usztywniły mi się ramiona, ale starałam się nie dać tego po sobie poznać. Ashley tak szczerze ze mną rozmawiała, że chciałam jej się odwdzińczyć tym samym.

Obdarowała mnie pełnym współczucia uśmiechem.

– Niech żyją zakupy z dostawą do domu.

– Niech żyją – odpowiedziałam z uśmiechem, zezując na moje notatki, chociażby tylko na sekundę. – Już jeden głupi komentarz na Instagramie potrafi wyprowadzić mnie z równowagi. Absolutnie nie jestem w stanie sobie wyobrazić, jak to jest, kiedy w całym internecie roi się od informacji na twój temat.

Ashley westchnęła cicho. Wcześniej omówiłam ten temat z jej rzecznikiem prasowym i dostałam od niego zielone światło, tylko dlatego go teraz poruszyłam. Po tym, jak półtora roku temu rozpadł się jej ostatni związek, kiedy jej chłopak, znany raper, publicznie ją zdradził, bardzo się wycofała. Jej najnowszy

album był policzkiem wymierzonym wszystkim paparazzi, którzy próbowali zrobić zdjęcia, kiedy płacze, i wszystkim dziennikarzom, którzy próbowali mieszać z błotem jej dobre imię, chociaż niczym sobie na to nie zasłużyła.

– Teraz w ogóle już tego nie oglądam. Niewiedza jest jak lekarstwo. Dobrze czasem odłożyć telefon na bok i na krótką chwilę przestawić świat w tryb cichy. W ten sposób udało mi się stanąć na nogi.

Rzecznik prasowy Ashley dał mi uzgodniony znak, podnosząc ręce w geście *time out*. To był sygnał do ostatniego pytania. Potrzebowałam jakiegoś dobrego, które pozwoliłoby zakończyć wywiad pozytywnym akcentem.

– Myślę, że z każdą nową piosenką czuć, jak postępuje ten ozdrowieńczy proces. Twój nowy album opowiada piękną historię o nadziei. Jak można wyjść z dołka z taką wewnętrzną siłą?

Ashley zastanowiła się, a jej spojrzenie rozjaśniło się na moment. Przeczesła dłonią włosy, chociaż ani jedno pasmo nie uwolniło się z misternie ułożonej fryzury, po czym przesunęła palcami po wielkich kołach zwisających z płatków jej uszu.

– To długi proces. Mnie pomogło to, że siebie zaakceptowałam. Ze wszystkimi moimi przywarami, ciemnymi stronami, problemami, paniką i lękiem, że nie jestem wystarczająco dobra. Wszystkie te cechy składają się na to, kim jestem, i w tym momencie czerpię dużo siły po prostu z bycia sobą, nie uzależniając się od nikogo. Ani od świata zewnętrznego, ani tym bardziej od zdania innych. Jestem tylko ja i to całkowicie mi wystarcza.

Poczułam, jak zacisnęło mi się gardło. Jej słowa mnie poruszyły i musiałam odchrząknąć, żeby mówić dalej.

– Pięknie to ujęłaś. Chyba każdy z nas może zaczerpnąć z tego coś dla siebie. – Przeniosłam wzrok z Ashley na kamerę,

kierując się do widzów, którzy oglądali nas na żywo. Wzięłam płytę CD ze stołu i podniosłam ją do góry. – Nowy album Ashley Cruz, *First Dreams*, jest już dostępny w sprzedaży. Kupcie go i zaczerpnijcie z niego tyle samo siły co ja. – Opuściłam krążek i uśmiechnęłam się do Ashley. – Dziękuję ci bardzo, że gościłaś dziś w moim programie, Ashley. Cudownie było z tobą porozmawiać i cieszyłabym się, gdybyśmy mogły to kiedyś powtórzyć.

Odwzajemniła mój uśmiech, a ja poczułam, jak klucha, która jeszcze przed chwilą blokowała mi gardło, powoli zaczyna się rozpuszczać.

– Dziękuję, że mogłam być twoim gościem. Chętnie ponownie cię odwiedzę.

Kayla dała mi znak i w następnej chwili czerwona lampka na kamerze zgasła, a cichy, jednostajny szum w słuchawkach nagle umilkł. Zdjęłam je i odłożyłam na stół. Następnie przecesałam dłonią włosy, potrząsnęłam zafarbowanymi na fioletowo końcówkami i szybko wstałam. Ale zanim zdążyłam zbliżyć się do Ashley, okrążyły ją już stylistka, rzecznik prasowy i asystentka, więc zdecydowałam, że dam jej trochę czasu i dopiero później podejść się pożegnać.

Podbiegła do mnie Kayla. Miała zaczerwienione policzki, a jej brązowe oczy błyszczały z podekscytowania. Jej mahoniowe włosy odstawały we wszystkich kierunkach. Pewnie w nerwach przeczesywała je cały czas palcami. Szybko podniosłam rękę i poprawiłam jej fryzurę, tak że pasma znowu spływały jej na ramiona, a grzywka układała się w prostą linię.

– To było po prostu wspaniałe, Rosie. Wspaniałe! – szepnęła tak natarczywie, że byłam pewna, że inni też to usłyszeli. Ale chyba byli zbyt zajęci pudrowaniem nosa Ashley, rozpylaniem lakieru do włosów i zagadywaniem jej z prędkością światła.

– Poszło lepiej, niż się spodziewałam. Bardzo się cieszę – odpowiedziałam.

– Widzowie online kompletnie oszaleli. Transmisja na żywo miała świetny odzew.

– Naprawdę? – Usłyszałam, jak mój głos poszybował w górę. Skinęła energicznie głową.

– Trzymaj się: pięćdziesiąt tysięcy widzów, i to na żywo. Jestem ciekawa, ilu jeszcze obejrzy później nagranie.

Potrząsnęłam z niedowierzaniem głową. Dopiero niedawno zaczęłyśmy nadawać naszą audycję radiową na żywo na najpopularniejszych platformach w sieci. Raz miałyśmy dziesięć tysięcy widzów, ale nigdy nie udawało się więcej. Pięćdziesiąt tysięcy – to było czyste szaleństwo!

– Masz muffinki? – spytałam.

Kayla skinęła potwierdzająco głową i pobiegła na tyły studia. Schyliła się i spod swojego biurka wyciągnęła szaroniebieskie pudełko obwiązane wielką wstążką. Następnie wyciągnęła jeszcze statyw do selfie, do którego przytwierdzona była już moja komórka.

Spojrzałam na Ashley, której wygląd znowu już został dopracowany w każdym szczególe (choć nie byłam w stanie zrozumieć, dlaczego ktoś, kto i tak wyglądał perfekcyjnie, musiał być tak intensywnie poddawany poprawkom stylistów). Następnie Kayla i ja wymieniłyśmy spojrzenia, wyprostowałyśmy plecy i pomaszerowałyśmy w kierunku Ashley i jej zespołu.

Kiedy zobaczyła, że do niej podchodzimy, podniosła się z miejsca i uśmiechnęła do nas.

– To dla ciebie – powiedziałam i podałam jej pudełko z muffinkami. – Małe podziękowanie z naszej strony.

Zaskoczona wzięła ode mnie paczuszkę.

– O mój Boże, czy one są z piekarni Paula?

Skinęłam głową.

– Kupiła je moja asystentka produkcji. Jest wielką fanką. Zarówno twoją, jak i tych muffinek.

– Cześć – rzuciła Kayla i mechanicznie uniosła dłoń. Kochała muzykę Ashley. Przed wywiadem musiałam jej obiecać, że zadbam o to, żeby się nie skompromitowała. Chociaż nie wierzyłam, żeby Kayla w ogóle była do tego zdolna.

Kiedy twarz Ashley rozciągnęła się w szerokim uśmiechu, miałam wrażenie, jakby w naszym małym studiu wstało słońce.

– Uwielbiam je. Wielkie dzięki. Dziękuję też za wywiad, to było bardzo ożywcze doznanie po wszystkich spotkaniach z prasą, jakie mam już za sobą.

– Ash, zegar tyka – rozbrzmiał szorstki głos rzecznika prasowego, który stał obok niej, spoglądając co chwilę nerwowo na swoją komórkę. – Jeśli chcecie coś jeszcze, załatwcie to teraz. Kierowca już czeka.

Ashley niemal niezauważalnie przewróciła oczami, po czym ponownie zwróciła się do nas.

– Zrobimy sobie jeszcze zdjęcie?

Z każdych innych ust pytanie to zabrzmiałoby arogancko, ale w jej przypadku było dokładnie odwrotnie. Poczułam, jak Kayla stojąca przy mnie dosłownie drży z podniecenia.

– Z przyjemnością – odpowiedziałam i skinęłam głową w kierunku ściany z logo *Rosie Hart Show*.

Ashley ustawiła się w środku, a Kayla podała mi drżącymi palcami kijek do selfie. Na zewnątrz nie dała nic po sobie poznać, ale byłam gotowa założyć się o wszystko, że w środku odchodziła od zmysłów, kiedy Ashley objęła ją ramieniem. Stałam po drugiej stronie i podniosłam drążek.

– Uśmiech, proszę! – zawołałam i wszystkie trzy uśmiechnęłyśmy się do aparatu, przy czym Kayla i ja wyszczerzyłyśmy

się jak nienormalne, Ashley zaś zaprezentowała swój najlepszy, wyćwiczony uśmiech. Kilka razy nacisnęłam przycisk migawki.

– Zegar tyka! – zawołał rzecznik prasowy.

– Dzięki za miłą rozmowę. I za muffinki – powiedziała szybko Ashley z błyskiem w oku, po czym uśmiechnęła się do Kayli, która z emocji z trudem łapała oddech. Kiedy zrozumiałam, że prawdopodobnie nie wydusi już z siebie ani jednego słowa, odchrząknęłam.

– Nie ma za co – rzuciłam. – Życzymy ci powodzenia w dalszej części trasy promocyjnej. Naprawdę zakochałyśmy się w twoim albumie.

Zanim Ashley była w stanie coś odpowiedzieć, jej ekipa zdążyła już przepchnąć ją w kierunku wyjścia.

Z hukiem zamknęły się za nimi drzwi, a ja poczułam, jak momentalnie zeszło ze mnie całe napięcie. Tak było zawsze, kiedy przeprowadzałam wywiady z gwiazdami. Przed rozmową strasznie się denerwowałam – ale w momencie, kiedy na mojej głowie lądowały słuchawki, a mikrofon zaczynał działać, czułam się jak ryba w wodzie. Wtedy byłam już tylko ja i osoba przede mną, z którą chciałam przeprowadzić rozmowę. Jednak w sekundzie, w której Kayla i ja zostawałyśmy znowu same, czułam, jakbym spożytkowała całą swoją energię na wykonanie skończonego przed chwilą zadania. Byłam wycieńczona i pusta, i jedyne, na co było mnie jeszcze stać, to doczłapać do domu i walnąć się do łóżka.

Przetarłam twarz i odwróciłam się do Kayli, która nadal wpatrywała się w drzwi.

– Widzisz? Nie skompromitowałaś się – powiedziałam pocieszająco.

Kayla cała drgnęła, jakby ktoś obudził ją ze snu.

– Przecież... przecież nie powiedziałam ani słowa.

– Powiedziałaś „cześć”.

Jęknęła i ukryła twarz w dłoniach.

– Ale przygotowałam sobie całą przemowę! Cholera! Zawaliłam sprawę.

Objęłam ją ramieniem i przytuliłam.

– Wcale nie. Było wspa-nia-le, sama tak powiedziałaś. Zresztą przecież słyszałaś, jak mówiła, że może jeszcze raz nas odwiedzi! Następnym razem powiesz jej wszystkie rzeczy, których dzisiaj nie dałaś rady. – Zdjęłam dłoń z drążka do selfie i otworzyłam zdjęcia, które właśnie zrobiłam. – Popatrz na te piękne zdjęcia. Możemy mnie wyciąć, a potem oprawimy jedno z nich specjalnie dla ciebie i postawimy na twoim biurku.

Powoli Kayla zdawała się otrząsać z szoku. Dała mi kuksańca w bok i wyjęła mi telefon z ręki. Z jej gardła dobiegło głębokie westchnienie.

– Popatrz, jak pięknie wyglądamy.

– Bardzo pięknie – przyznałam i podeszłam do sofy, na której dopiero co siedziała Ashley. Bezsilnie opadłam na siedzisko i odgarnęłam włosy z czoła.

– Wykonałaś świetną robotę, Rosie. Chyba jeszcze nigdy nie miałyśmy tylu pozytywnych komentarzy. – Kayla wyłączyła oświetlenie w studiu i podeszła do swojego biurka, wpatrując się znowu w zdjęcie przedstawiające Ashley, ją i mnie.

Na chwilę zamknęłam oczy.

– Dasz wiarę? Właśnie zrobiliśmy prawdziwą audycję z Ashley Cruz.

Uśmiechnęła się.

– Kto by pomyślał, że program, którego początek miał miejsce w twoim dziecięcym pokoju, osiągnie taką oglądalność?

Kayla pracowała ze mną dopiero od trzech lat. Czyli od kiedy przeprowadziłam się do Los Angeles i wreszcie zmobilizowałam się do zatrudnienia asystentki produkcji, bo po prostu nie byłam już w stanie wykonywać całej tej pracy samodzielnie.

W przeciwieństwie do Kayli od zawsze wierzyłam w tę audycję. Musiałam w nią wierzyć, bo nikt inny w nią nie wierzył. Wierzyłam w nią, kiedy ojciec powiedział mi, jak denny, jego zdaniem, jest ten pomysł. Wierzyłam w nią, kiedy moi szkolni koledzy z liceum wyśmiewali się ze mnie, bo cały wolny czas spędzałam w moim pokoju z tanim mikrofonem w ręce, rozmawiając online o muzyce. Wierzyłam w nią, kiedy jako piętnastolatka wystawałam godzinami przed tylnymi drzwiami klubów, do których nie mogłam jeszcze wejść z racji wieku, tylko po to, żeby zamienić kilka zdań z zespołami indie rock, które tam występowały. *Rosie Hart Show* było całym moim życiem. Towarzyszyło mi w trudnym czasie po śmierci mamy sześć lat temu. Od zawsze było tym, czego trzymałam się kurczowo w chwilach, kiedy nie istniało dla mnie nic poza bólem. I było tym nadal teraz, kiedy miałam dwadzieścia jeden lat.

– Rosie – szepnęła nagle Kayla.

Podniosłam ponownie powieki i wyprostowałam się, żeby na nią spojrzeć.

Moja przyjaciółka wpatrywała się z szeroko otwartymi oczami i lekko rozchylonymi ustami w ekran komputera. Z niedowierzaniem potrząsała głową. Chwilę później na jej twarzy pojawił się diabelski uśmiešek.

– O co chodzi? – spytałam zaniepokojona. Kiedy Kayla tak się uśmiechała, robiło się niebezpiecznie.

Oderwała wzrok od ekranu komputera i popatrzyła na mnie.

– Musisz być teraz naprawdę silna, dobrze? Obiecuj mi, że nie stracisz panowania nad sobą.

– O co chodzi? – powtórzyłam, tym razem bardziej natarczywie.

Kayla splotła dłonie i wyciągnęła je nad głową, aż doszedł do mnie trzask wyłamywanych palców. Wyglądała przy tym niemal jak jakiś złoczyńca z kiepskiego filmu. Następnie położyła ręce na karku.

– Zgadnij, kto właśnie zgodził się wziąć udział w naszej audycji.

Ton jej głosu był obiecujący i chociaż starała się to dobrze ukryć, słyszałam w nim lekkie drzenie. Gorączkowo myślałam, na czyją odpowiedź czekałyśmy, ale właściwie żadne z zaproszeń nie pozostało bez odpowiedzi. Chyba że...

– Nie – wyszeptałam.

Kayla klasnęła w dłonie.

– Rosie, wreszcie dostałyśmy od nich odpowiedź. Do naszego show przyjdą chłopcy ze Scarlet Luck!

Wpatrywałam się w nią bez ruchu.

Zajęło parę sekund, nim dotarł do mnie sens wypowiedzianych przez nią słów. A kiedy wreszcie go pojęłam, wydałam z siebie głośny pisk.